Nr. 236. We Lwowie, Czwartek dnia 14 Października 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

[illegible] pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clém nt, -, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski Faubo rg. Poissonnière 33.; w Wiedniu p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt Stubenbastei 2, Rotter et Com. I Riemergasse 13 G. L. Daube et Com. I [illegible]strasse [illegible] Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą [illegible] od miejsca [illegible] jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 13 października.

(Ustępstwo Porty. — Dwulicowość Moskwy.— Zgrupowanie się Francji, Austrji i Niemiec. — Zjazd biskupów austrjackich. — Petycja włościan styryjskich o ratowanie bytu włościaństwa).

Zabiegi Austrji, Niemiec i Francji uwieńczone tedy zostały powodzeniem. Sułtan zmiękł, ustąpił i podpisał w poniedziałek iradę, na mocy której oddaje „bezwarunkowo“ Dulcigno Czarnogórze. Równocześnie Porta wystosowała notę, zawiadamiającą mocarstwa o tym fakcie i wypowiadającą nadzieję, że mocarstwa odstąpią od zamiaru wywierania presji na Turcję w celu uregulowania wszystkich innych spraw, dotyczących traktatu berlińskiego, jak sprawy greckiej, armeńskiej, reform i t. d.

Odetchnęły przeto giełdy, panika ustąpiła miejsca nadziejom. Już wczoraj ożywił się świat finansowy, jakkolwiek nie miał jeszcze urzędowej pewności, że Dulcigno oddane zostanie; dzisiaj więc, gdy już urzędownie jest notyfikowana zmiana frontu dokonana przez Portę, optymizm zapanuje niewątpliwie na giełdach. Pytanie więc tylko, czy długo uprawniać go będzie sytuacja polityczna? A przedewszystkiem pytanie, co teraz nastąpi, gdy główna przyczyna demonstracji flot, gdy ten objekt, na podstawie którego ułożył się był koncert europejski, usunięty został z porządku dziennego?

Otóż jasną jest rzeczą, że sytuacja w tym stanie, w jakim jest dzisiaj, otwiera dwie drogi do akcji. Z jednej strony możebnem jest, iż w skutek ustępstwa Porty w głównym punkcie, otworzy się nowa kampania powolnych rokowań dyplomatycznych, floty zostaną odwołane, a wrzucone do kosza wszystkie noty, jakie gabinety wymieniały między sobą podczas dyskusji nad represyjnemi środkami. Z drugiej zaś jest także możebnem, że Anglia i Moskwa zechcą przeć akcję dalej, uznają ustępstwo Porty za spóźnione, [illegible]chodząc zaś z założenia, że w ostatniej ch[illegible] rzecz szła nietylko o Dulcigno, ale o wszy[illegible]e niezałatwione dotąd sprawy traktatu be[illegible]skiego, będą od Porty domagały się, aby [illegible]ie jak w sprawie czarnogórskiej postąpiła [illegible] sprawie greckiej, armeńskiej etc., inaczej o[illegible] mocarstwa na własną rękę podejmą się[illegible]cji.

Niew[illegible] pierwsza alternatywa jest prawdop[illegible]sza, nie należy jednak z oka [illegible] drugiej. Za nią przemawia bowiem [illegible] Gladstona, ta szalona a ślepa [illegible] której już tyle dowodów złożył [illegible] stanął na czele gabinetu londyńskiego. P[illegible]mawia za nią także w wysokim stopniu [illegible]ryganckie postępowanie Moskwy, zwłaszcza jeżeli prawdą jest, o czem się dowiaduje *Stara Presse* z Berlina, że mianowicie tem mocarstwem, które przez cały ciąg rokowań zdradziło przed Portą wszystkie tajemnice koncertu europejskiego, dostarczało jej dokumentów świadczących o dysharmonii panującej w łonie tego koncertu i podszczuło ją do stawiania Europie opozycji, był nie kto inny tylko Moskwa. Berlin posiada podobno wszystkie akta składające dowód tej dwulicowej polityki caratu i ma zamiar — jak upewnia korespondent *Pressy* — solenny zrobić z nich użytek. Że Moskwa o swą reputację bardzo dbać nie będzie, że zdemaskowana nie zarumieni się, to więcej niż pewne; ale w tem jej postępowaniu jest dowód, że gorliwie pracowała nad zawichrzeniem sytuacji, a dzisiaj gdy Anglię wplątała już w kabałę, nie będzie wahała się iść dalej, aby wyciągnąć wszystkie zyski z tak zręcznie, jakkolwiek nikczemnie przeprowadzonej sprawy.

Przeciw tej zaś alternatywie a za optymizmem giełd przemawia to, iż w Anglii opinia publiczna nie życzy sobie wojny. Świadectwem tego jest wczorajszy artykuł *Timesa*, znany nam z wyciągu telegraficznego. *Times* jest organem *City* londyńskiej, nie jest on nigdy bezwzględnym hołdownikiem żadnego gabinetu, a prowadzi jeno zawsze tę politykę, jaka w danej chwili popłaca na londyńskim bruku. Z bystrością podziwienia godną umie on zawsze odczuć, w którą stronę skłaniają się apiracje kupiectwa angielskiego, i natychmiast, bez najmniejszej żenady, ten sztandar wywiesza, o którym wie, że stanie się hasłem dnia jutrzejszego. Otóż *Times* powitał wczoraj z radością wieść o ustąpieniu Dulcigna, i wypowiedział nadzieję, że mocarstwa zaniechają presji na Turcję. To znaczy, iż Anglia, iż lud Londynu pragnie od Gladstona, aby wymknął się z kabały przez furtkę, otwartą mu w iradzie sułtańskiej. Zależy więc teraz wszystko od tego, czy Gladstone usłucha przestrogi *Timesa*, czy też powodowany ślepym fanatyzmem, wytrwa na drodze, na której zaledwie jeszcze kilka kroków ma do zrobienia, aby w przepaść runąć.

Z umysłu nie wspominamy o koncercie europejskim i o jego wpływie na sytuację, a to dlatego, że naszem zdaniem, przestał on już istnieć. Przepołowił się na dwie grupy, z których żadna ani szczerą ani trwałą nie jest. A przecie inaczej byłoby z Europą, o wiele pomyślniej, gdyby ta grupa, która Turcję skłoniła przedwczoraj do ustępstw, mogła ściśle spoić się ze sobą i w szczerym sojuszu objąć sterownictwo dyplomacji. Skończyłyby się raz na zawsze machinacje moskiewskie i mogłaby się naprawdę rozpocząć era cywilizacyjnej czynności dyplomatów. Ale jak załagodzić sprawę Alzacji i Lotaryngii? Oto sęk, o który się wszystko rozbija. W każdym jednak razie zaliczyć wypada do rzędu nieskończenie pomyślnych faktów to, że była chwila, kiedy Francja, Austrja i Niemcy szły ręka w rękę ze sobą.

Tagblatt donosi: „W listopadzie odbyć się mają w Salzburgu konferencje biskupów austrjackich w celu naradzenia się nad tem, jakie kroki należałoby poczynić w celu usunięcia złych skutków obowiązujących ustaw szkolnych.

Kardynał Katschker, po długim oporze miał się wreszcie zgodzić, aby kwestja zmiany ustaw o szkołach ludowych wziętą była na konferencjach pod obrady, lecz pod warunkiem: 1) że wszystkie kwestje polityczne, narodowe i językowe będą wykluczone; 2) że episkopaty czeski i tyrolski szczegółowych swych żądań i spraw krajowych nie wniosą na tych konferencjach, lecz takowe będą odrębnie traktowane i ewentualnie drogą petycji wniesione do rządu; 3) że unikać się będzie uczynienia wniosku o zniesienie ustawy państwowej o szkołach ludowych lub krajowych, ponieważ krok taki nietylko obecnie nie miałby najmniejszego widoku powodzenia, lecz owszem wywołałby agitację przeciw kościołowi, episkopatowi i rządowi, która dla przeciwników tych władz jedynie pożądaną być może. Natomiast kardynał przyobiecać miał, że poprze prośbę o zmianę pewnych przepisów ustaw szkolnych, które przeszkadzają czynności nauczycieli religii i utrudniają kościołowi udział w wychowaniu młodzieży, — a zarazem, że użyje wpływu swego w Izbie wyższej, i na drodze spokojnej przeprowadzi pomyślne załatwienie życzeń biskupów. Oprócz kwestji szkolnej ma przyjść jeszcze pod obrady kwestja opodatkowania beneficjów i uwolnienia kleryków od czynnej służby wojskowej. Co do tych obu punktów, ma być zupełna zgoda wszystkich członków episkopatu. Według obecnego programu życzenia episkopatu wyrażone być mają nie w formie adresu do korony, lecz w formie petycji do obu Izb Rady państwa.“

Inna znowu narada duchowieństwa odbywa się w Pradze (ob. tel.)

W Styrji obiega po wsiach następująca petycja do Rady państwa:

„Wys. Izbo posłów!

Obecny stan rzeczy publicznych, wyprowadzony i urosły z tych zasad, które przyszły do panowania od czasu, jak wpływ religii chrześciańskiej na życie publiczne ile możności ograniczać albo i całkiem rugować zaczęto, dwa przedewszystkiem znamiona nosi na sobie, które oba są wprawdzie dla wszystkich społeczeństwa ludzkiego warstw i stanów nieszczęsnemi, ale przedewszystkiem zgubnie się odbijają na stanie włościańskim, a przeto do najgłówniejszych należą przyczyn, iż ten stan swój poprzedni dobrobyt kwitnący całkowicie postradał a pewność swej posiadłości i nawet egzystencji swojej w zupełności utracił.

Oba te znamiona są: rozbicie i rozlanie korporacyj stanowych na stojących pojedyńczo ludzi, i bezwzględna zamiana gospodarstwa naturalnego w gospodarstwo pieniężne.

Zniszczenie stanów zostawiło włościanina bez ochrony — a bezwzględna gospodarka pieniężna zrobiła zeń mużyka kapitału (używamy tu moskiewskiego wyrazu: mużyk, bo w polskiem niema wyrazu na niemieckie: Leibeigener; p. r.)

Że tak jest, na to obszernych dowodów nie potrzeba — zguba tak jawną jest, że już nikt jej nie neguje.

Wartość obrotu nieruchomości (Liegenschaftsumsätze) w Styrji spadła w pięciu latach od r. 1874 do 1878 w okrągłej sumie o 27 milionów złr., podczas gdy w tymże czasie długi hipoteczne o przeszło 66 mil. złr. się wzmogły.

Zarazem przerażająco wzmaga się liczba przymusowych sprzedaży nieruchomości. W Austrji zachodniej z 4.720 w r. 1874 podskoczyła do 10.264 wypadków w r. 1878. A nadto wymazanie pretensyj hipotecznych z powodu niedostateczności sumy z licytacji wydobytej w r. 1874 wynosiła 3.014 wypadków w kwocie 5,800.000 złr., a w r. 1878 już 11.748 wypadków w kwocie 34,100.000 złr., — tj. liczba przepadłych pozycyj wzrosła w tych pięciu latach niemal o 290 prc. a przepadła kwota o całych 485 pr.

To co jest jeszcze posiadłością, jest nią częstokroć tylko pozornie: domy są nad wartość obdłużone, ziemi i bydła mało. Drobny włościanin już istnieć nie zdoła — musi pójść na zarobnika, musi zrzec się posiadłości samoistnej.

Wobec tego rozpaczliwego położenia zaradzenie jest już przecie potrzebnem, i to zaradzenie rychłe.

Ze względu na tę nagłość uniżenie podpisana reprezentacja gminna prosi nateraz o środki ochronne, które niezwłocznie użyczone być mogą. Nie przeocza ona, że do gruntownej naprawy położenia przedewszystkiem niezbędnie potrzebne jest zniżenie niepodobnych już prawie do ponoszenia kosztów administracji publicznej i siły zbrojnej. Wie ona dobrze, iż do gruntownego a trwałego zaradzenia nieodzownie potrzebne jest zaprowadzenie prawdziwej stanowej reprezentacji z prawnym wpływem na prawodawstwo.

Ale też zarazem wie, że natychmiastowe nadanie i przeprowadzenie tych rzeczy leży poza obrębem możliwości ludu człowieka i rządu. W tym względzie więc wynurza tylko otuchę, że Wys. Izba posłów w mądrem tej konieczności poznaniu i uznaniu, jako niewzruszony cel czynności swojej wytknie sobie takich stosunków utorowanie i trwałe ugruntowanie.

Naterax atoli uniżenie podpisana reprezentacja gminna prosi tylko o niezwłoczne zajęcie się, aby prawnemi postanowieniami:

1) co do spadkobierstwa u włościan,
2) co do dzielenia gruntów,
3) co do długów hipotecznych; tudzież
4) co do prawa obywatelstwa gminnego, co do przynależności gminnej i zaopatrywania ubogich, stanowi włościańskiemu nanowo umożliwiono stałą egzystencję i ów dobrobyt, który się zbawczym i pomyślnym okaże nietylko dla niego, ale też dla ogółu państwa i społeczeństwa, ile że oboje na stanie włościańskim, jako najstalszej podwalinie swojej polegają.

Upraszamy przeto: „Wys. Izba posłów raczy albo z własnego popędu zająć się wydaniem wspomnianych postanowień prawnych, albo też całego wpływu swego użyć, aby rząd takowe postanowienia jak najspieszniej ciałom prawodawczym do konstytucyjnego traktowania przedłożył.“

Zdaje się, że tę petycję podpisywać będą także gminy tyrolskie, tudzież słowieńskie.

Larum teatralne.

Niezmierna szkoda, że rezolucje centralistycznego wiecu karlsbadzkiego skonfiskowane zostały. Tylko ten kto je czytał, tak jak myśmy je czytali w doszłej do nas *Starej Pressie* a choćby w okrojeniu, w *Frmdblacie* podanem, ten tylko zrozumieć może, jakie uczucia miotały nami, czytając anons dwóch kapelmistrzów z Niemiec północnych, zapowiadający ich przybycie z trupą aktorów i aktorek niemieckich do Lwowa dla cywilizowania nas na polu towarzyskiem, moralnem i estetycznem, — a zwłaszcza ten tylko zrozumieć może, dlaczegośmy obowiązanymi się czuli w imieniu ogółu publicznie wyrazić te uczucia. Tam w tych rezolucjach wypowiedziana była walka na śmierć i życie wszystkiemu co nie-centralistyczne a przedewszystkiem co nie-niemieckie w Austrji, nie-niemieckie w znaczeniu teutońskiem. Tem jaśniejby zrozumiał, gdyby tak jak my, z obowiązku, przez lat wiele zaznajomił się był z dążnościami i taktyką pism i koteryj centralistycznych.

Ale już dosyć otwarcie odsłonił był niniejsze dążności i taktykę centralistów p. Schmiderer, kandydując do Rady państwa w okolicy słowieńskiej z okręgu miejskiego Mariborz-Ptuj, gdy zalecając się wyborcom oświadczył: „N i e m a i n n e j r a d y, t y l k o S ł o w i a n i e k o w a d ł e m a N i e m c y m ł o t e m b y ć m u s z ą!“ Wyzwanie to padło w dobie, gdy centraliści nie stoją u steru, gdy nawet widoków ku temu niemają, gdy cesarz zamianowaniem nowego gabinetu i mową tronową zainaugurował a objazdkami po północnych krajach Austrji stwierdził wolę swoją zagodzenia wewnętrznej waśni przedlitawskiej przez usunięcie krzywd, wyrządzanych dotąd ludom nie-niemieckim i konserwatywnej większości ludu niemieckiego. Taka otwartość w takiej dobie jasno przecie zwiastowała, co ma znaczyć hasło, iż „niemiectwo jest w niebezpieczeństwie“ — i że w środkach centraliści przebierać nie będą, choćby nawet nadziei zwycięztwa nie mieli.

I nie minęło dwa dni od naszego artykułu przeciw wspomnianemu anonsowi teatralnemu, a *Nowa Presse* z dnia 9. bm. podała telegram z Czerniowiec następującej treści:

„Na ostatniem posiedzeniu senatu wszechnicy czerniowieckiej żywe rozprawy wywołał wniosek profesorskiego kollegium wydziału teologicznego o zaprowadzenie języka rumuńskiego na tym wydziale jako wykładowego. Przeważna większość senatu uchwaliła, odrzucić ten wniosek, a względnie przedłożyć go ministerstwu z opinią o nieuwzględnienie, aby niemiecki charakter wszechnicy był zachowany nietknięty.“ Jak wiadomo, teologiczny fakultet wszechnicy czerniowieckiej jest prawosławny, i wiadomo, że nawet w Moskwie, a tem mniej na Bukowinie ani jednego Niemca niema prawosławnego.

Wczoraj zaś podaliśmy artykuł *Gwiazdki Cieszyńskiej* o zapowiedzianej podróży cesarza na Szlązk; i wiemy z niego, że urzędowo chciano tam doprowadzić do tego, aby nawet w imieniu gmin polskich witano cesarza po niemiecku — tj. aby cesarz mniemał, że albo tam Polaków wcale niema, albo że demonstracyjnie Polacy szlązcy nie chcą się przedstawiać jako Polacy — że zatem językowi polskiemu na Szlązku nie potrzeba tych praw przyznawać, które ma w Galicji a czeski język w Czechach i na Morawie — jak to *Silesia* przed dwoma tygodniami naszym braciom szlązkim imputowała.

Wiadomo też, jakie okropności dzienniki centralistyczne (bo nie ogółem niemieckie) popisały na Węgrów za to, iż nie dopuścili, aby nie-węgierski Niemiec nie-węgierskiego ducha importował do Budapesztu zapomocą teatru niemieckiego. Wtedy kwiat młodzieży centralistycznej, akademicy bursze wiedeńscy, w liście otwartym do p. Jokaia nazwali budapeszteńską Radę miejską motłochem ulicznym, i za to ogromny aplauz od wspomnianych dzienników otrzymali! Łatwo oraz domyśleć się, dlaczego dyrektor niedoszłego teatru umyślny skandal wyprawił, dając mimo zakazu przedstawienie, skandal tak ogromny, że nawet odradzała mu *Nowa Presse* a zgromił go *Pester Lloyd*, gdy tej rady nie usłuchał.

Gdyby owym dwom kapelmistrzom z północnych Niemiec szło jedynie o powodzenie swego teatru we Lwowie, to staraliby się o pozyskanie względów owej „całej“ publiczności lwowskiej, o której w anonsie prawią, a przynajmniej idąc za dyrektorami tych trup niemieckich, które grały we Lwowie po wyrugowaniu sceny niemieckiej z gmachu Skarbkowskiego, z pewnością byliby tej publiczności nie drażnili. Oni zaś policzkowali tę publiczność już pierwszym anonsem.

I uczynili to naumyślnie, bo przecie niepodobna posądzać ich aż o taką naiwność, iżby nie byli świadomi, jakie anons ten wrażenie wywoła, jaką jest treść jego.

„Niemiectwo w niebezpieczeństwie!“ Przybyli więc w misji niemiectwa tu, gdzie niemiectwa już niema; ale przybyli, aby wywiesić tu sztandar niemiecki, aby zaznaczyć, że tu Niemcy misję cywilizacyjną spełniają, misję pod względem towarzyskim, moralnym i artystycznym; aby zaznaczyć, że Czerniowce nie są luźnym fortem niemieckim, ale jest i silny fort we Lwowie. Całkiem tak, jak mocarstwa morskie zatykają sztandary swoje na wyspach dzikiej Australii! Czy ta dzika wyspa, zwana Lwowem, stolicą Galicji, stale zajętą zostanie, czy się w niej utrzyma teatr niemiecki — o to mniejsza. Choćby nawet żadnego przedstawienia nie dano, to już wystarczał sam anons, gdyby Lwowianie przeciw temu nie zaprotestowali, gdyby tej szmaty odrazu nie zdarto z piedestału sztandarowego. Tu według naszego przekonania, na powyższych faktach opartego, prosto ośmieszenie wcale nie wystarczało.

Sztandar zrzuciliśmy. Precz z nieproszonymi k u l t u r t r e g e r a m i z naszej ziemi! T r a p p a n i e m i e c k a niechaj gra sobie!

Wszak i w naszym artykule z dnia 7. b. m. oświadczyliśmy, że jesteśmy za wolnością, że nic niemamy przeciw teatrowi, choćby chińskiemu, że tylko przeciw dążności, owym anonsem zuchwale wywieszonej występujemy.

Że w całej tej sprawie nie chodzi tylko o dawanie scenicznych przedstawień niemieckich we Lwowie, aż nadto dowodziły wierutne kłamstwa, które o wspomnianym artykule naszym roztelegrafowano do pism wiedeńskich (przedstawiliśmy je zaraz d. 9. b. m.). Inaczej bowiem zgromionoby obu przedsiębiorców za drażnienie

---

Literatura polska.

(*Bibljoteka Mrówki*. Sto tomów, obejmujących przeszło 600 arkuszy, czyli blizko 10.000 str. druku Lwów 1869—1880; nakład Księgarni Polskiej.)

Przyjętym powszechnie a niewątpliwie chwalebnym jest zwyczajem obchodzić pewne perjody długoletniej działalności ludzi zasłużonych i składać im przy tej sposobności wyrazy uznania i życzeń. Obchody takie bywają odbywane na uczczenie wszelkiej pracy publicznej, pożytecznej ogółowi, w jakimkolwiek zakresie, ma zatem prawo do takiego ryczałtowego przypomnienia położonych zasług i praca wydawnicza, a zwłaszcza wydawnictwo popularyzujące i uprzystępniające najszerszym kołom arcydzieła i znakomitsze utwory literatury narodowej dawniejszej i nowszej.

Takiem wydawnictwem popularnem jest *Bibljoteka Mrówki*, która w zeszłym miesiącu do s e t n e g o tomu dobiegła, godzi się zatem uczcić jej skromny i cichy jubileusz bodaj dziennikarskim artykułem.

W wydawnictwach tego rodzaju ilość jest pierwszem dla jakości świadectwem. Najupartszy i najzasobniejszy w kapitały wydawca nie doprowadziłby do stu tomów rozpoczętej publikacji, gdyby nie znalazł poparcia u ogółu, a ogół, choćby nawet uprzedził się chwilowo na korzyść wydawnictwa, nie posiadającego zalet wewnętrznych, prowadzonego źle lub bezmyślnie, nie pozostałby mu wiernym przez lat 12. Przyjrzyjmy się więc najprzód stronie cyfrowej, zróbmy statystykę tego wydawnictwa, odpowiadającego rzeczywiście swej nazwie, bo z mrówczą prawdziwie prowadzonego wytrwałością. Sto tomików *Bibljoteki Mrówki* obejmują, według naszego obliczenia, 617 arkuszy czyli 9868 stronnic druku, a kosztują ogółem 26 złr. 90 ct., arkusz druku zatem wypada zaledwie po $4\frac{1}{3}$ centa. Są to więc, średnio biorąc, książeczki sześcio-arkuszowe, które dostają się nabywcom po 25 centów, bez żadnych przedpłat, bez żadnych zobowiązań do odbierania pewnego ciągu. Kupujący ma zupełną swobodę wybrać to co mu się spodoba, a to czego sobie nie życzy pominąć. Przy cenie doprowadzonej prawie do *minimum* taniości, niepodobna wistocie żądać dogodniejszych warunków.

Przy tak niskiej cenie, każdy kto zna choć cokolwiek stosunki księgarskie przyzna, że nieopłaciłby się nakład niewielki. Ażeby taka książeczka pokryć mogła koszta druku, papieru, oprawy, konieczny a znaczny rabat księgarski, ogłoszenia, a wreszcie honorarjum autorskie, bez którego przy wydawnictwach prac nowszych autorów obyć się nie mogło, potrzeba ją koniecznie drukować przynajmniej w dwóch tysiącach egzemplarzy, aby zaś wycofać tylko swój kapitał, nie mówiąc jeszcze o zyskach, trzeba rozprzedać przynajmniej $\frac{2}{3}$ części nakładu. Samo istnienie zatem *Biblioteki Mrówki* jest dowodem, że przynajmniej 1300—1400 egzemplarzy każdego dziełka, średnio licząc, przejść musiało w ręce publiczności czytającej. Przypuściwszy, że każdą kupioną książkę czyta w przecięciu 5 osób, co nie będzie bynajmniej przesadzoną hypotezą, gdyż częstokroć dzieło raz kupione kilkanaście lub kilkadziesiąt rąk obiega, otrzymamy poważną cyfrę 700 000 tomów, których przeczytanie jest zasługą wydawnictwa *Biblioteki Mrówki*, czyli Księgarni Polskiej, która to wydawnictwo podjęła i nieprzerwanie od lat dwunastu prowadzi. Jest to cyfra która mówi sama za siebie i której każdy wraz z nami powinszuje wydawnictwu, zwłaszcza jeżeli przejrzy spis dzieł w *Bibliotece Mrówki* zawartych i przekona się jakie książki to wydawnictwo swym czytelnikom dawało do ręki. W stu tomowym tym zbiorze, z wyjątkiem Mickiewicza, którego tylko „Warcaby“ umieszczone być mogły, ponieważ prawo własności jest w ręku rodziny, która na tanie wydanie nie zezwala, znajduje się prawie cały Słowacki, z wyjątkiem pism pośmiertnych, *Przedświt* Zygmunta Krasińskiego, „Marja“ Malczewskiego, niektóre pisma Brodzińskiego i Stefana Garczyńskiego, wybór utworów Seweryna Goszczyńskiego, Lenartowicza, Syrokomli, Gustawa Zielińskiego, Romana Zmorskiego, Edwarda Żeligowskiego. Z dawniejszych epok naszej literatury spotykamy w spisie dzieł Kochanowskiego, Skargę, Klonowicza, Szymonowicza, Zimorowicza, Krasickiego, Felińskiego, Woronicza. Mamy dalej piętnaście tomików „Śpiewnika polskiego“, zawierającego zbiór pieśni patrjotycznych i popularnych w naszym kraju, „Śpiewy historyczne“ Niemcewicza, „Chronologję polską,“ a prócz tego utwory J. I. Kraszewskiego, T. J. Jeża, Adama Pługa, Karola Brzozowskiego, Wołodego Skiby, Puszyniny, Nałęcza. Mamy sławną epopeję humorystyczną „Obrona Sokołowa“ Morgenbessera i niemniej dowcipne, pomimo bardzo niewyrobionej formy jego poematy żartobliwe „Palestra i Myślący burmistrz“, mamy wreszcie rozprawkę ekonomiczną Ludwika Wołowskiego o pracy dzieci, dwa traktaty społeczno-prawne o pojedynku dr. Rosenblatta i Ottona Hausnera, rzecz polityczną Wincentego Mazurkiewicza o demokracji polskiej, rozprawę historyczną Sawaszkiewicza, dwa dziełka odnoszące się do dziejów prześladowań unitów ks. Piotrowskiego i Aleksandra Wernickiego, wreszcie z literatury obcej, prócz „Księcia niezłomnego“ w przekładzie Słowackiego, przekład Kamińskiego „Wilhelma Tella“ i tłumaczenie „Robinsona Cruzoe“. Ten spis sam przez się, chociaż jest tylko prostem wyliczeniem tytułów i nazwisk, nie jest suchy i martwy. Jest on wymownym jak wymownemi były powyżej wymienione cyfry i tyle mówi o kierunku poważnym, prawdziwie patrjotycznym a zarazem wielostronnym i urozmaiconym *Biblioteki Mrówki*, że nie potrzeba do niego komentarza, zastępują go doskonale imiona autorów i traktowane przez nich przedmioty.

W jednym tylko dziale, a mianowicie w dziale literatury obcej *Biblioteka Mrówki* dotychczas była ubogą. Stało się to oczywiście z rozmysłu, bo o tłumaczenia byłoby niezawodnie najłatwiej, czego dowodem jest najprzód to, że inne podobne zbiorowe wydawnictwa przedewszystkiem i przeważnie tłumaczeniami się karmią. Ale wydawcy *Biblioteki Mrówki* wzięli widocznie za motto swojej działalności maksymę: „Cudze rzeczy znać dobrze jest ale swoje potrzeba“ i postanowili piśmiennictwu narodowemu, literaturze polskiej dać pierwszeństwo. Później, jak w ogłoszeniach swoich zapowiada Księgarnia Polska, rozwinie się i ten dział *Biblioteki*, ale prawdopodobnie nie zaraz jeszcze, gdyż jako początkowe tomy nowej setki mają się ukazać „Żywot poczciwego człowieka“ Reja, „Worek Judaszów“ Klonowicza, „Pan Podstoli“ Krasickiego, „Pamiętniki“ Kilińskiego, „Wacława dzieje“ Stefana Garczyńskiego, „Jan Kochanowski“ Hofmanowej i „Satyry obyczajowe“ Rodocia. Widać ztąd, że wydawcy nie sądzą, żeby w tych stu tomach dali już wszystko co dać mogą, a co nam z literatury swojej „znać potrzeba“, i że na to co z piśmiennictw obcych „dobrze jest poznać“, pora jeszcze w ich publikacji nie nadeszła.

Podzielamy w zupełności to przekonanie i w tem właśnie widzimy najoczywistszy dowód poważnego pojmowania zadania, że wydawnictwo zamiast czerpać pełną ręką z niezmiernego bogactwa, jakie przedstawiają literatury obce, woli starać się o celniejsze utwory swojskie, chociaż ich wydawanie naraża niekiedy na takie trudności i przykre przejścia, jakich przy wydawnictwie „Śpiewnika polskiego“ mieliśmy przykład. Gdyby wydawnictwo „Biblioteki Mrówki“ mogło iść spieszniejszym krokiem, gdyby na wydanie stu tomików nie potrzeba było aż 12 lat, ale naprzykład czterech, w takim razie moglibyśmy śmielej upomnieć się u wydawnictwa o arcydzieła obce w większej ilości. Do tego jednak potrzeba nietylko dobrej woli ale skuteczniejszego niż dotychczas poparcia publiczności. Dotychczas było ono zaledwie takie, że wydawnictwo mogło istnieć i posuwać się powoli. Dowodem tego są znów cyfry. Ze stu tomów dotąd wydanych zaledwie kilka powtórnie przedrukować było potrzeba, a tylko „Ojca Zadżumionych“ Słowackiego drukowano trzy razy; wyczerpał się nakład zaledwie sześciu tomów, które z tego względu zasługują na wymienienie. Są to: „Ostap Bondarczuk“ J. I. Kraszewskiego, „Asan“ T. T. Jeża, „Srocika“ Adama Pługa, „Wernyhora“ Czajkowskiego (2 tomy) i „Kanarki“ Wołodego Skiby (z tych ostatnich pozostała jeszcze pewna liczba egzemplarzy oprawnych).

Wszystkie te wyczerpane dzieła wyszły w pierwszym i drugim roku wydawnictwa, z czego wynika, że na wyczerpanie nakładu największe nawet mającego powodzenie wydawnictwo potrzebuje lat dziesięć. W takim stanie rzeczy niemoże być mowy o tem aby „Biblioteka Mrówki“ mogła się mierzyć cyfrą publikacji z taką n. p. „Uniwersal-Bibliothek“ Reclama, która rozpoczęta współcześnie, jeżeli nie później, już doszła do tysiąca tomów, jeżeli jednak publiczność z okazji stutomowego jubileuszu tego wydawnictwa zechce pilniejszą na nie zwracać uwagę i nieco skwapliwiej je popierać, to niezawodnie na drugie sto tomów drugich lat dwunastu czekać nie będziemy potrzebowali.

Gdyby Księgarnia Polska samem tylko wydawnictwem „Biblioteki Mrówki“ przysłużyła się naszemu piśmiennictwu, jużbyśmy mieli prawo i obowiązek zaliczyć ją do najczynniejszych naszych firm nakładowych, i z okazji setnego tomu powinszować jej wytrwania. Nie należy jednak zapominać, że to wydawnictwo jest tylko jedną częścią działalności tej firmy księgarskiej, i to częścią niezawodnie nie największą. Jeden z jej nakładów, 22-tomowe „Dzieje powszechne“ Schlossera, z nieugiętą wytrwałością doprowadzone punktualnie do końca pomimo nie dość silnego poparcia publiczności, już rozmiarami swemi całej prawie „Bibliotece Mrówki“ dorównywa, a oprócz tego olbrzymiego dzieła Księgarnia Polska ogłosiła drukiem kilkadziesiąt dzieł innych większych i mniejszych, poważnej i lżejszej treści, między któremi nie było ani jednego skandalicznej lub wyłącznie na spekulację obliczonej treści, lecz wszystkie wartością artystyczną lub naukową, albo pożytecznością zasługiwały na ogłoszenie. Tak szeroko rozwinięta, tak wytrwała i pożyteczna działalność nakładowa wszędzie zagranicą przyniosłaby przedsiębiorcy księgarskiemu znakomitą fortunę, w naszym zaś kraju, ubogim w grosz, a może uboższym jeszcze w chęć użycia tego grosza na umysłową strawę, daje tylko chleb twardy... Niechże przynajmniej okrasą tego chleba będzie uznanie publiczne położonej zasługi, którego wyraz niniejszym artykułem z naszej strony składamy.

Lwowian, które na szkodę przedsiębiorstwa wyjść przecie musi. Przyznanoby, że w owym artykule nie niema w ogóle przeciw teatrowi niemieckiemu jako takiemu, ale przeciw policzkowaniu nas, przeciw kulturtregerstwu wystąpiliśmy. Wiedzą przecie we Wiedniu, jakiemi łzami i przekleństwami w Galicji przez cały wiek aż do ostatnich lat kilku toczyło się u nas to kulturtregerstwo, a toczy się dziś jeszcze codziennie w Poznańskiem, toczy się na Szląsku pruskim i austrjackim. I wiedzą tam, że [illegible] tych łez i przekleństw połykać, [illegible] znosić już nie musimy. Wiedzą przecie, bo to ledwie kilka miesięcy temu, jak jeden poseł polski w Radzie państwa po drugim, jak zwłaszcza teraźniejszy minister skarbu wygnał owę misję cywilizacyjną.

I nie ma o samo dawanie przedstawień niemieckich we Lwowie, i nie o samą tylko borbę polityczną chodzi centralistom, jeszcze bardziej dowodzą ciągłe korespondencje i redakcyjne artykuły pism centralistycznych. Lwowska korespondencja Starej Pressy z d. 9. b. m. zapewnia, że cała publiczność lwowska z upragnieniem wygląda porządnej sceny niemieckiej. A fejleton lwowski w kronikarskim dodatku Starej Pressy z d. 10. b. m. zapewnia, że wyłączna część naszej ludności polskiej przypomina sobie, iż to nie Polacy byli, którzy scenę niemiecką z teatru Skarbkowskiego wyrugowali — [illegible] fundator teatru, szlachetny hr. Skarbek, niemieckiej go Muzie poświęcił. Było to jaskrawem naruszeniem wyraźnej woli fundatora, [illegible] prawa, aktem gwałtu było wyrugowanie teatru niemieckiego. Nie Polacy dopuścili się tej [illegible] sprawki — [illegible] Grzech ten na sumieniu Giskry ciąży*. Nie co innego też wypowiedziała Deutsche Ztg. A więc przywilej sceny niemieckiej był w intencji hr. Skarbka! A więc nasza Rada miejska, nasz sejm to nie Polacy — wszak i oni przecie się domagali zniesienia tego haniebnego [illegible] przywileju! A więc za zniesienie tego przywileju Giskrę lat tyle [illegible] centraliści! Lecz mniejsza o to — ale o to nie mniejsza, że już tu widzimy, centraliści marzą o przywróceniu owego przywileju!...

I marzą o tem nie dopiero teraz, ba, i więcej jak marzą! Wszak dawno już zgłaszał się przedsiębiorca polski, który gotów był utrzymywać i scenę niemiecką w teatrze Skarbkowskim — i może by się znowu tacy sami jeszcze zgłosili! Ale przeszkodził i przeszkadza p. Dobrzański.**) [illegible] że to on napisał ów nasz artykuł z d. 7. bm., i to dla [illegible], aby nie dopuścić konkurencji z teatrem polskim [illegible]. Jeżeli on ten artykuł sam napisał lub napisać kazał, to on też zarazem napisał: „Po wyrugowaniu sceny niemieckiej z teatru Skarbkowskiego, [illegible] niemieckie trupy teatralne [illegible] grały sobie tam, gdzie i ten „nasz teatr“ grać zamierza. Czyżeśmy przeciw temu występowali? Jesteśmy za wolnością [illegible], więc nie bronimy nikomu u nas grać i bawić się według upodobania, nawet po chińsku — ale policzków [illegible] znosić nam nie wolno.“ I to nam [illegible] w Gaz. Nar. z d. 9. bm. powtórzył.

Najokropniejszą rzeczy spisała Nowa Presse, ale już jej [illegible] odprawę Czas w numerze wczorajszym — a wiedeński korespondent Politiki pisze: „Na dzisiejszy artykuł wstępny Nowej Pressy, w którym nietylko Polaków, ale i Czechów i Węgrów zelżono, oburzają się tutaj wszystkie sfery przyzwoite, gdyż [illegible] napada nawet na [illegible] kobiety polskich. Taka brutalność nawet we Wiedniu do rzadkości należy.“

O co chodzi centralistom z teatrem niemieckim we Lwowie, to rzecz jasna. A do jakich agitacyj się uciekają, dość wskazać, że [illegible] Politische Correspondenz [illegible] przedstawiła jako zawiść konkurencyjną dyrektora teatru polskiego [illegible] Wiener Ztg. [illegible]

Wypada nam tu jeszcze przytoczyć, co o teatrze [illegible] Czas pisze: „Teatr niemiecki we Lwowie długie lata pędził żywot swój wątły kosztem funduszu instytucji [illegible] biurokratycznego i bezowocnych wysileń germanizacyjnych. Gdyby [illegible] niemiecki we Lwowie, rzeczą będzie sceny polskiej a w ogóle obywateli lwowskich, dowieść raz ostatni, że teatr niemiecki tu nie zdoła, niemając dla siebie publiczności.“

Głos o manewrach w Galicji.

Półurzędowa Polit. Corr. uznała za stosowne wystąpić z pewnego rodzaju dementi z powodu artykułu naszego zatytułowanego „Po manewrach w Galicji.“ Dementi to właściwie nic nie prostuje, zadaniem jednak tego półurzędowego komunikatu było [illegible] zarzuty niezawisłego dziennikarstwa [illegible]. Zdaje nam się, że bynajmniej nie jest dobre rzeczą ukrywać faktyczny stan rzeczy [illegible]. Tylko bezwzględna prawda jest matką postępu. [illegible] na manewrach pod Mościskami. Artykuł ten [illegible] przez poznańską Wortę [illegible].

Ciekawi zapewne są i pisma wiedeńskie [illegible]

*) Wiadomo przecie, że hr. Skarbek tylko dla [illegible] polskiej budował teatr [illegible]

**) Kilkakroć robiono p. Dobrzańskiemu świetne propozycje, ofiarowano po kilkaset złr. [illegible] przedstawień polskich w teatrze Skarbkowskim [illegible] — ale wszystkie te propozycje stanowczo odrzucał p. Dobrzański.

telnicy, jak też wypadły owe manewra pod Mościskami, które miały niby to pokazać, że Austrja pragnie bronić Galicji przed zalewem Moskwy, i że jej armja obecnie stanęła na równi z armjami innych, pierwszorzędnych państw, i że nie potrzebuje się już obawiać podobnych katastrof i stanowczych przegranych, jak to miało miejsce pod Magentą, Solferino, Königgrätzem, Sadową itd.

Z tego to też powodu zapewne zaproszeni zostali oficerowie innych armij do przekonania się [illegible] dowódcy i strategicy, a la hr. Moltke, lub hr. Totleben. [illegible]

[illegible]

Plany wygotowane zostały i tą razą w Wiedniu bez znajomości stosunków kraju, dróg komunikacyjnych i organów wykonawczych [illegible]

[illegible]

Tym razem po manewrach padli ofiarą jenerałowie Ludwik ks. Windischgrätz i Bienerth [illegible]

[illegible]

Wprawdzie cesarz oficjalnie dziękował za owe manewra jenerałowi, nie chcąc kompromitować swej armii wobec tylu gości [illegible] niezadowolenie i niekoniecznie miłe wrażenie, jakie co do manewrów wyniósł z Galicji.

Żołnierze także, ani oficerowie niższych stopni nie wynieśli z tych manewrów ducha marsowego, ani są zadowoleni, bo narzekają na złe zaprowiantowanie, nieład i niedbalstwo o potrzeby żołnierzy, i twierdzą, że cóż to dopiero będzie podczas wojny, kiedy już w czasie pokoju, podczas manewrów taki nieład, nietroskliwość o żołnierzy i nieudolność władz administracyjnych, kwatermistrzostwa i zaprowiantowania armii dały się uczuć. Całe też niepochlebne wrażenie z tych manewrów wynieść musiał każdy znający sztukę wojskową, a dobry gospodarz dostrzegł, że sprawdza się to dawne tu przysłowie, że tam gdzie wiele kucharek, dobrego obiadu zgotować nie można. To jest: w Austrji wielu posiadamy jenerałów z protekcji, lecz mało tam wiele ducha marsowego i patrjotycznego, bo centralizacja biurokracji w armii niedopuszcza rozwijania się talentów i uniemożebnia samodzielne myśli i zaprowadzenie prawdziwego ducha koleżeńskiego, tak pomiędzy żołnierzami jak i pomiędzy gronem oficerów, którzy wiedzą, że protekcja, urodzenie wysokie i serwilizm prowadzą jedynie do awansów, a nie zdolności i zasługi.

Rozmawiałem z wielu oficerami armij zagranicznych o tym punkcie, i wszyscy na to się zgadzają, że technicznie armia austrjacka poczyniła znaczne postępy, lecz co do ducha wojennego i wytrwałości żołnierzy w marszach i w niewygodach stanęła niżej, z małym tylko wyjątkiem w armii węgierskiej, gdzie honwedy posiadają dużo przymiotów męztwa i wytrwałości. Systemat oszczędności, wprowadzony do armii paraliżuje rozwój, a przytem nędzne i oszczędne żywienie żołnierza zrobiło go wątłym i niewytrzymałym na trudy i na forsowne marsze.

Marsze zaś okazały się w ostatnich wojnach największą podstawą wygranej, bo od śpiesznych i nagłych poruszeń kolumn najwięcej zależy, aby uprzedzić nieprzyjaciela i sparaliżować powzięte plany.

Zapewne, że my Polacy najlepiej życzymy armii austrjackiej w razie wojny z Moskwą, lecz patrząc na nieporadność administracji wojennej i na zachowanie dawnych tradycyj i zwyczajów w sferach główno-dowodzących, musimy żywić wielką obawę, że armia austrjacka nigdy zaczepnie działać nie będzie, a broniąc swych krajów, dozna klęsk takich samych, jakie ponosi od pół wieku przeszło.

Daj Boże, aby moich i innych oficerów przepowiednie nigdy się nie sprawdziły; lecz lepiej przed czasem na alarm uderzyć, niż podówczas, kiedy z przerażeniem wołać będą: *Hannibal ante portas*, bo podówczas w Austrji każde stronnictwo z osobna myśleć będzie o swych specjalnych interesach, a armia zostanie przez niedołężne dowództwo zniszczoną. Austrja nie jest tak jednolita jak Francja i nie byłaby w stanie nawet zapłacić miliardów; musiałaby przeto zapłacić nową naukę utratą swych prowincyj, temi zaś zapewne byłyby Galicja i kraje niemieckie. Te ostatnie już nieraz dowody dały, że ich ciągnie owa przyciągająca siła cesarstwa Niemieckiego w swe objęcia stalowej konsekwencji, od bitwy pod Sadową.

Te myśli spowodowały mnie głównie, aby się podzielić z naszą publicznością wiadomościami, sumiennie zebranemi z manewrów pod Mościskami. Twierdzę przytem, że nie ten jest prawdziwym przyjacielem kto schlebia i ody śpiewa pochwalne, ale ten, który szczerą prawdę wyjawiając, napomina do poprawy i wejścia w samego siebie, bo zwykle widzi się w cudzem oku małe niedostrzeżone źdźbełka, a w swoich nawet belek dostrzedz się nie pragnie. Otóż tak samo dzieje się i w armii austrjackiej, że pewna strona nie wyrównywa potrzebom i wymaganiom niezbędnym, aby mogła armia działać zaczepnie i zwycięzko.

Spełniwszy obowiązek wobec moich współbraci, widzących w Austrji deskę swego zbawienia, mam nadzieję, że ta korespondencja należycie zrozumianą zostanie i przyjętą tem sercem, z jakiem ją pisałem, to jest bezinteresownie i sumiennie.

Doroczne zgromadzenie Zakładu narod. im. Ossolińskich.

Dnia 12. b. m. w południe odbyło się doroczne uroczyste zgromadzenie Zakładu imienia Ossolińskich w celu zdania szerszej publiczności sprawy o stanie Zakładu. Obszerna sala dolna pięknie przystrojona, ściany przyozdobiły najcelniejsze obrazy zbioru Zakładu, a w pośród nich jedno z arcydzieł sztuki polskiej: „Unia lubelska“ Matejki.

Po prawej stronie trybuny w pośród kwiatów stał biust założyciela instytucji, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. Pod nim ugrupowali się funkcjonarjusze Zakładu. W szerokie półkole ustawione krzesła w głębi sali zajęła doborowa publiczność. W pierwszych rzędach zauważaliśmy pp. prof. Czerkawskiego, Liskego, Małeckiego, dalej p. Oktawa Pietruskiego, księcia Wł. Sapiehę; w dalszych wiele reprezentantek płci pięknej, urzędników, nauczycieli — miejsce wolne zapełniła szczelnie młodzież uniwersytecka i szkół średnich.

O wpół do dwunastej dyrektor Zakładu p. Kętrzyński, w nieobecności kuratora hr. Krasickiego zagaił zgromadzenie krótką przemową i wezwał p. Kanteckiego, skryptora literackiego do odczytania sprawozdania z czynności instytucji za rok 1879/80.

Sprawozdanie to bardzo obszerne dojdzie w swoim czasie w osobnej publikacji rąk bardziej rozwojem zakładu zainteresowanej publiczności. Z obowiązku kronikarskiego wypisujemy niektóre podniesione w tem sprawozdaniu fakta i zaznaczone cyfry, które i najszersze koła czytelników zająć mogą.

Po zaznaczeniu faktu odwiedzin cesarskich podnosi sprawozdanie, że w celu ułatwienia korzystania ze zbiorów zakładu, podjął zarząd żmudną pracę wydawnictwa katalogu rękopismów. Zeszyt pierwszy wyszedł już, wkrótce wyjdą następne. Postanowiono także wydać katalog przedmiotowy wszystkich dzieł zawartych w bibliotece. Pracę tę zaczęto już w r. 1851, lecz przerwano w r. 1855 z powodu wydawnictwa słownika Lindego. Trzeba ją rozpocząć na nowo, gdyż okazały się niektóre wadliwości w dokonanej już części. Nowy katalog będzie zawierał następujące działy: teologia, filozofia, klasycy rzymscy i greccy, lingwistyka, historja: polska, powszechna, literatura i poezja, powieści, matematyka, nauki przyrodnicze, geografia, pedagogia, nauki polityczne i prawnicze, czasopisma, wydawnictwa ludowe i dla dzieci.

Smutny stan finansowy zakładu w roku poprzednim nie dozwalał zakupywania dzieł bieżącej literatury. Wiele jednak nabytków zawdzięcza zakład ofiarodawcom jak śp. Antoniemu Schneiderowi i Zenonowi Krzeczunowiczowi. W roku 1778/79, za który sprawozdanie opiewa uchwalono 3 000 złr. na zakupno dzieł w celu uzupełnienia braków z literatury bieżącej, mianowicie z dziejów literatury polskiej, historji krajów słowiańskich i mitologii słowiańskiej. Dalej uchwalono 1000 złr. na oprawę dzieł, gdyż trzecia część nowszych i wiele dawniejszych nie było oprawionych. Z cenniejszych nabytków wymienia sprawozdanie: Dzieła Rankego w 46 tomach, Fausta Socjana 24 tomów, dalej dar śp. Schneidera 1019 dzieł a 1342 tomów, w końcu zbiór rozporządzeń rządu moskiewskiego w sprawie polskiej na Litwie od r. 1863 między temi sławne rozporządzenia hr. Michała Murawiewa. Inwentarz unikatów wzrósł w roku ubiegłym o 603 sztuk i liczy 75.665 dzieł, (dubeltów 5603), prób druków 4449, atlasów i map 1089 (przybyło 15), rękopismów 2857 (przybyło 603), autografów 2689 (przybyło 109), dyplomatów 872, rycin 23.487, obrazów 676 (przybyło 6). — Inwentarz zbrojowni Lubomirskich liczy okazów 569, rzeczy muzealnych 1768, monet polskich 1697, monet rzymskich 2603, innych monet 3149, dubeltów monet 3000.

Pracownia naukowa była w roku ubiegłym nader licznie odwiedzaną przez pracowników na polu piśmiennictwa. Rok tylko poprzedni może wykazać prawie dorównywającą cyfrę. Przez rok ten (216 dni) pracowało w Bibliotece 1835 osób prywatnych. Liczba czytających w czytelni dla szerszej publiczności wynosiła w roku ubiegłym 12.779 osób, t. j. o 1922 więcej jak w roku poprzednim. 272 osobom wypożyczono do domu 6620 dzieł, czyli 9796 tomów t. j. więcej o 1436 dzieł a 1659 tomów jak w roku poprzednim. Muzeum zwiedziło 2807 osób (o 342 więcej jak w r. poprz.); studjowało w niem 229 więcej jak w roku poprzednim bo 559 osób.

Stan majątkowy jest następujący:

A) majątek nieruchomy.

Majątek zakładowy w papierach wartościowych, przechowanych w kasie Wydziału krajowego i stanowiący poszczególne fundusze, na rzecz których papiery te złożono, wynosi złr. 158.455, i wzrósł z rokiem ubiegłym o 100 złr. W zapisach, zbiorach i gotówce 503.689 złr., wzrósł z rokiem zeszłym o 622 złr. Zaległości czyane z r. 1879 2.920 złr. w zupełności uiszczono. Dalej do wydatków wchodzi suma 4423 złr., użyta na zakupno dzieł, oprawę, portorja i pomniejsze wydatki.

Dochody w tym dziale reprezentują kwotę 3122 złr., mianowicie z rozprzedaży słownika Lindego i innych nakładem instytucji wydanych dzieł mniejszych, tudzież ze zbycia niekwalifikujących się do zbiorów Zakładu obrazów i okazów muzealnych.

B) majątek ruchomy.

Raty z dóbr fundaszowych, dochód z gmachu, odsetki od zapisów wynoszą w dziale dochodów 32.927 złr. Rozchody zato: płace urzędników, stypendja, podatki z dobr, koszta administracji gmachu, wydawnictwo książek szkolnych, wzniesienie gmachu w dobrach zakładowych i zakupno ruchomości 28 518 złr. Zatem nadwyżka dochodów wynosi 4.408 złr.

Zamykając sprawozdanie, wynurza zarząd podziękowanie wszystkim władzom, instytucjom publicznym zakładom naukowym, redakcjom pism perjodycznych i osobom prywatnym, które zasiliły zbiory biblioteczne w roku ubiegłym.

Po chwili wstąpił na trybunę drugi skryptor zakładu p. Zych, i w zastępstwie chorego kustosza dr. Hirszberga, odczytał pracę tegoż autora „O dyplomacji polskiej za czasów Zygmunta I.“

Rzecz ta obejmująca kilkadziesiąt kart z dziejów naszych, przedstawiona treściwie w wykładzie nadzwyczaj jasnym, nie kwalifikuje się do pobieżnego sprawozdania dziennikarskiego; wydrukowaną ona będzie wkrótce w sprawozdaniu zarządu Biblioteki, ograniczyć się musimy zatem do odesłania bardziej zainteresowanych czytelników do tego sprawozdania.

Po odczytaniu tej rozprawy, której audytorjum wysłuchało z naprężoną uwagą — zamknięto zgromadzenie o godzinie w pół do drugiej.

Z Izby sądowej.

W Krakowie rozpoczął się wczoraj proces przeciw Józefowi Kicińskiemu, byłemu dyrektorowi Tow. zaliczkowego w Krakowie o przeniewierstwo i oszustwo.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy co następuje: Prokurator oskarża Kicińskiego:

1) że jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie mając sobie powierzony weksel na 500 złr. w. a. opiewający, przez Wiktora Sokołowskiego, na rzecz Towarzystwa zaliczkowego wystawiony, d. 21. czerwca 1875 w tem Towarzystwie eskontowany, takowy sobie przywłaszczył;

2) że jako kasjer Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie w styczniu 1872 przywłaszczył sobie kwotę 100 złr. w. a. zapłaconą przez Mateusza Olasia na pokrycie wekslu;

3) że jako kasjer a później jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie mając sobie powierzone fundusze tegoż Towarzystwa, z takowych następujące kwoty sobie przywłaszczył: kwotę 10 złr. w. a. wniesioną przez Franciszkę Bulową dnia 30. stycznia 1872 na udział; kwotę 40 złr. w. a. wniesioną 21. stycznia 1873 przez Franciszka Twardowskiego na udział; kwotę złr. 10 w. a. wniesioną d. 29. września 1873 na udział przez Stanisława Bełcikowskiego; kwotę 38 złr. w. a. wniesioną przez Franciszka Michała Wyspiańskiego na udział d. 25. lutego 1874 r.; kwotę złr. 13 w. a. wniesioną przez Józefa Raciechowskiego d. 17. sierpnia 1874 na częściowe pokrycie wekslu na 150 złr; kwotę 30 złr. wniesioną przez Michała Mazurskiego d. 2. maja 1876 na częściowe pokrycie wekslu na 1500 złr.;

4) że jako kasjer, później jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, w czasie od 1871 do 1877 włącznie z funduszów tego Towarzystwa przywłaszczył sobie następujące sumy:

a)	w roku 1871	83	złr.	33	ct.	w. a.
b)	„ 1873	100	„	—	„	„
c)	„ 1874	670	„	—	„	„
d)	„ 1875	303	„	—	„	„
e)	„ 1876	120	„	—	„	„
f)	„ 1877	150	„	—	„	„
	razem	1426	zł.	33	ct.	w. a.

5) że jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie z powierzonych sobie funduszów tego Towarzystwa przywłaszczył sobie dnia 14. września 1875 r. 800 zł.; dnia 24. września 1875 r. 1000 zł,; tegoż dnia 20 zł. 50 c.; a w lipcu 1875 r. 101 zł.;

6) że w pierwszych dniach lipca 1875 r. kiedy jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie w zastępstwie kasjera zdawał kasę Nikodemowi Lenczewskiemu kasjerowi, gdy tenże do czystej księgi kasowej przez siebie z brulionu przepisanej przez pomyłkę weksel Stanisława Szczurkowskiego na 200 zł. d. 1. lipca 1875 r. eskontowany zamiast jak w brulionie na 200 zł. w rozchód na 500 zł. wciągnąwszy, na podstawie tej czystej księgi kasowej, wykazującej stan kasy o 300 zł. mniejszy, kasę tę, a względnie gotówe pieniądze w kasie obejmował, korzystając z błędu i niewiadomości Nikodema Lenczewskiego w zamiarze wyrządzenia szkody Towarzystwu zaliczkowemu w kwocie 300 zł., nie tylko nie zwrócił uwagi jego na tę zaszłą pomyłkę, lecz zatrzymując dla siebie kwotę 300 zł. zdał mu kasę a względnie gotówkę w kasie w tej kwocie, jaką ta czysta księga kasowa wykazywała, zatem o 300 zł. mniej i przez te podstępne czynności i przedstawienia wprowadziwszy go w błąd, naraził go, a względnie jego prawonabywców na szkodę.

Przez czyny te dopuścił się Józef Kiciński, zdaniem prokuratorji rządowej, częścią zbrodni sprzeniewierzenia, częścią zbrodni oszustwa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13. października

* Jedna z najzacniejszych dusz w naszem mieście uleciała w lepsze, słoneczne krainy. Dr. Mojżesz Beiser umarł. Któż go nie znał, któż go nie cenił? Oryginalna jego postać tak odbijała od tłumu — szlachetny charakter tak go wysoko podnosił. Łączył on w sobie z gorącą miłością ojczyzny nieugięte republikańskie przekonania, pod szorstką formą biło serce miłujące kraj i ludzkość. Był to lekarz-purytanin. Płaczcie biedacy całego Lwowa, wszak to on, nie kto inny bez względu na wyznanie leczył wszystkich ubogich za darmo, wśród słoty i zawiei śnieżnej zbudzony w nocy szedł pieszo w zaułki miasta, aby udzielić pomocy lekarskiej choremu, a zamiast honorarjum zostawiał jeszcze datek na lekarstwo i rosół. To też mieszkanie jego było ciągle oblężone biedakami, a szlachetny Samarytanin nie oddalił nikogo. Biedny miał u niego zawsze pierwszeństwo. Każdego szlachetnego człowieka ogarnia rozrzewnienie, gdy wspomni tego czcigodnego starca, tego prawdziwego chrześcianina, treścią, a nie formą, tego zacnego obywatela i patrjotę. Szczegółów życia ś. p. dr. Beisera nie mogliśmy zebrać w tej chwili, tyle tylko wiemy, że był dawniej lekarzem wojskowym, a posadę stracił w r. 1848 za udział w patrjotycznym ruchu. W uznaniu wielkiego charakteru i zasług miasto nasze mianowało go obywatelem honorowym. Do śmierci piastował godność radnego miejskiego. — Spokój wieczny duszy tej zacnej, spokój błogi, jakiego tylko czyste duchy używają na ziemi i w wieczności!

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 14. października, o godzinie 6. wieczorem.

* Wczoraj odbył się uroczysty wieczorek powitalny w lokalu Towarzystwa Czytelni akademickiej *in gratiam* nowego roku szkolnego. Kilku profesorów zaszczyciło wieczorek obecnością swoją. Prezes Towarzystwa powitał zebranych przemową, poczem nastąpiło wykonanie programu pod każdym względem świetne. Po wieczorku [illegible] skromna ale serdeczna uczta wspólna.

* Jutro odjeżdżają delegaci [illegible] młodzieży na odsłonięcie pomnika Bema w [illegible] Vaserhely rannym pociągiem do Przemyśla, [illegible] połączą się z delegatami krakowskimi. W D[illegible]zynie, Wielkim Waradynie i Klausenburgu [illegible] się do nich delegaci młodzieży węgie[illegible]. zaś b. m. o godz. 12. w południe nastą[illegible] odsłonięcie pomnika nieśmiertelnego [illegible] bohatera obrońcy niepodległości Polski i Wę[illegible] genialnego wojownika, jenerała Bema. Sre[illegible] wieniec laurowy, który młodzież akademick[illegible] przez delegatów do Maros Vaserhely na [illegible] jenerała Bema, można oglądać w lokalu [illegible] akademickiej dnia 13. b. m. od godz. 5—[illegible]

* Podczas gdy do nas zima zabiera się już na dobre, a codziennie mamy tęgie przymrozki, w innych częściach Polski zupełnie inna panuje temperatura. W Poznaniu był w sobotę deszcz ciepły, a w tym samym czasie w powiatach pleszewskim i odolanowskim szalała straszliwa burza, grom za gromem uderzał, a pod groźnem wichru tchnieniem łamały się stare drzewa. Landrat powiatu pleszewskiego telegrafował do Poznania, że w skutek burz ostatnich obawiać się można wezbrania Warty. Policja poznańska zwróciła na to uwagę mieszkańców miasta, aby się mieli na ostrożności.

* Zeszłej soboty skradziono z kościoła św. Mikołaja około 30 sztuk rozmaitych wotów, przeważnie srebrnych, pomiędzy któremi były także trzy sznurki pereł i trzy srebrne tace. Sprawca tej kradzieży rozbił także 5 skarbonek i zabrał około 30 zł.

* Gladstone, o którym wieści chodziły, że obłożnie chory, był w sobotę mimo najstraszliwszej niepogody na wieczornem przedstawieniu „Marji Stuart“ Szylera, którą grała „polsko-amerykańska artystka Modjeska.“

* W miesiącu wrześniu b. r. aresztowały organa dyr. pol. we Lwowie 1074 osób, a mianowicie: za kradzież 141, za rabunek 1, za oszustwo 4, za gwałt publ. 3, za grę hazardową 4, za obrazę straży 1, za przekroczenie nieostrożnej jazdy 20, za przekroczenie służbowe 9. Ze sądów po odbytej karze dostawiono policji 189 osób. Patrole pol. przytrzymały za opilstwo 139, za burdy uliczne 125, za żebranie 40, za włóczęgostwo 378 osób. Z ogólnej tej liczby przyaresztowanych odstawiono do sądów karnych 290, magistratowi oddano do wydalenia szupasem 108, do zbadania przynależności 69, w szpitalu umieszczono 35 osób, resztę zaś tj, 572 osób traktowano policyjnie. Oprócz tego ukarano 48 dorożkarzy za przekroczenie regulaminu, 25 sług za przekroczenie służbowe, 6 osób za dręczenie zwierząt, 8 szynkarzy pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie godziny pol. a za przekroczenie przepisów meldunkowych 28 osób. Wypadków ognia kominowego było 2, pożaru 2, i 2 samobójstwa.

* Egzamin w szkole ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczej, odbył się w niedzielę dnia 10. października b. r. w Zakładzie na Pieckarskiem, w obecności delegatów namiestnictwa, Wydziału kraj. i Towarzystwa gospodarskiego, tudzież licznie zebranych gości. Uczniów w 2gim kursie uczęszczało 15, z tych odeszło 3 na posadę ogrodników, dwóch wydalono, jeden odszedł na gospodarstwo ojcowskie, a 9 pozostało do egzaminu. Pytani z hodowli jarzyn, sadów, szkółki owocowej, szczepienia, pszczelnictwa i t. d. odpowiadali jasno, dobrze i z zrozumieniem rzeczy nietylko teoretycznie, ale także okazaniem postępowania praktycznego. Odwiedzający po raz pierwszy ten Zakład goście, formalnie zadziwieni byli świetnym wynikiem egzaminu i chwalebnym postępem naukowym uczniów, którzy po największej części z proletarjatu rekrutowani, stają się pożytecznymi krajowi ludźmi. Czyni to zaszczyt Towarzystwu, które małemi środkami, bez stypendjów, utrzymuje szkołę i uczniów kosztem Zakładu. Po skończonym egzaminie obejrzano ogród i szkółkę owocową i znaleziono gospodarkę ogrodową pod każdym względem wzorową, a pomimo ubytku skonstatowanego przez komisję rzeczoznawców, — zasób szczepów uszlachetnionych w szkółce wynosi przeszło 60.000 sztuk. Brak nauki elementarnych rysunków potrzebnych hande-

...nu ogrodnikowi, może uczuwać się daje; — Zarząd dla braku środków nie jest w stanie wprowadzić te przedmioty.

— Wiadomości policyjne z d 12. października. Skradziono p. A. K. z pomieszkania pod l. 7 przy ulicy Adamowej srebrny zegarek anker o 15 kamieniach i parę butów; — Pani K. L. z pomieszkania pod l. 7 przy ulicy Jabłonowskich czarną kaszmirową suknię, popielaty płaszcz i popielaty damski surdut i biały parasol.

Złożono w policji złoty damski zegarek o 2 kopertach z monogramem L. Z. znaleziony w dniu 6. b. m. na ulicy Czarnieckiego.

Pan W. J. zgubił na placu Bernardyńskim 18 zł. w banknotach.

— **Polityka w szkole.** W szkole Sannois odbywało się rozdanie nagród, przyczem na zakończenie urządziła dyrekcja szkoły przedstawienie sceny. W sali ustawiono na podwyższeniu dwa biusty Rzeczpospolitej, poza którymi ustawiono chłopczyk i dziewczynka prowadzili następujący dialog:

Chłopczyk (kładąc prawą rękę na ramieniu biustu): Biuście! który wskazywałeś nam w szkole chłopięcej reguły, mające kierować każdorazowo, przedstawiasz wolność wypływającą z nieśmiertelnych zasad roku 1789, których święty wybuch zniszczył eksploatację jednej kasty społeczeństwa na rzecz drugiej.

Dziewczynka (zwraca się do chłopca): Biuście! tyś nam w szkole dziewczęcej przypominał zawsze, że kobieta równie jak i mężczyzna święte mają do spełnienia obowiązki. Przedstawiasz braterstwo, ową pociągającą ideę, że jakikolwiek zajmujemy w społeczeństwie stopień, wszyscy jako bracia i siostry kochać się musimy.

Chłopczyk: Biuście, ty jesteś równością. Oznaczasz początek zniesienia przywilejów w pamiętnej nocy z 4. sierpnia 1789, kiedy to proklamowano oswobodzenie ziemi i morza, a wieśniakowi oddano należne mu prawa i uznanie.

Dziewczynka: Biuście! ty jesteś solidarnością, czyniąc nas kobiety (!) wspólnie odpowiedzialnemi z mężczyznami za wspólną pracę około postępu.

Chłopczyk: Biuście! Sumą zasad, które reprezentujesz, wiewa w me serce miłość ku rodzinie i ojczyźnie. Chcę być posłusznym synem i pilnym uczniem, by zostać kiedyś wzorowym ojcem, dobrym mężem i obywatelem na swem stanowisku.

Dziewczynka: Biuście! jakże silnie przemawiasz do mnie uczuć dziewiczych! Chcę być pobożną córką i pilną uczennicą, by kiedyś być wyborną matką, wierną żoną i obywatelką bez zarzutu.

Chłopczyk (porywa wyciągnięte ku niemu ramiona dziewczęcia, ściska je i całuje): W imieniu tego biustu pozdrawiam cię siostro! W imieniu tego biustu, odpowiada dziewczę — pozdrawiam cię bracie! Poczem oboje wznoszą okrzyk: Niech żyje Republika!

— **Ciekawy proces** toczył się 29. z. m. przed [illegible] w Carskiem siole. Obywatel [illegible] Szarów, jadąc z Petersburga do [illegible] koleją żelazną, zrobił w wagonie znajomość z młodym Polakiem Wesołowskim, [illegible] adwokatowi bardzo podejrzanie wyglądał. [illegible] Wesołowskiego i wy[illegible] rewolucyjnego [illegible] wykonawczego, że zostałem wylosowany [illegible] w tym władaniu [illegible] Szarow zawiadomił [illegible] policję w Carskiem siole, która [illegible] Wesołowski [illegible] wszystkiemu, a powołany przez [illegible] Szarowa [illegible] pewnych okoliczności [illegible] Wesołowski tymczasem siedział w więzieniu od 7. do 18. maja, dla braku jednak dowodów został na wolność puszczony. Teraz [illegible] wykazała, że kij ma dwa końce i Wesołowski oskarżył Moskala o fałszywą denuncjację przed sądem wojennym w Carskiem siole. Sąd wydał na Szarowa następujący wyrok: Obywatel Szarow winnym jest fałszywej denuncjacji i skazuje się go na utratę praw, tytułów i godności, oraz zsyła na całe życie na Sybir.

— **Deszcz brylantów.** Na rue l'Arbre-Sec przytrzymał w Paryżu policjant jakiegoś urwisza, przy którym znaleźli pęk wytrychów, młotków, dłut itp. narzędzi złodziejskich. Nie zważając, podejrzanego i zaprowadzono mu rewizję w domu. Złodziej zbladł i zmieszał się okropnie. Komisarz policji odbywszy w całym domu rewizję, jak najpilniej, nic nie znalazł. Uderzyły go tylko kilkakrotnie przestraszone spojrzenia złoczyńcy, które rzucał na franki wiszące nad łóżkiem. Komisarz polecił przeto wspiąć się na łóżko i zerwać firankę; w tejże chwili spadł na niego istny deszcz brylantów, niektóre były wspaniałe, 18 obrączków, a wszystkie pochodziły z kradzieży.

— **Piękne za nadobne.** Konserwatywny *Globe* pisze, co następuje: Jego cesarska Mość, sułtan Osmanów uznał się najboleśniej dotkniętym, skoro do uszu jego doszły wiadomości o panujących w Irlandji zamieszaniach i barbarzyństwie rządów w tym kraju. Z tej przyczyny postanowił mieć naszą ochronę swoją. Sułtan jako mocarz europejski, nie może dłużej bez ubliżenia swej godności jako księcia panującego, patrzeć z obojętnością na niesłychany dotąd stan rzeczy w Europie, który w trwaniu swojem groźny jest dla powagi rządów i dla cywilizacji. Posłowi przeto naszemu na dworze St. James polecamy rządami waszej królewskiej Mości tak pokierować, aby natychmiastowemi, najenergiczniejszemi środkami koniec położył tym rozruchom, które nie mogą istnieć bez niebezpieczeństwa dla dobra Europy. Jeżeli przedstawienia nasze nie odniosą pożądanego skutku, oddział floty tureckiej będzie wysłany na wody irlandzkie dla uspokojenia zagrożonych mieszkańców Irlandji.

— **Rzadki wiek.** W szpitalu ujazdowskim w Warszawie zmarł w tych dniach niejaki Wojciech Figarski, żołnierz jeszcze z czasów króla Stanisława Augusta, w setnym dwunastym roku życia. Figarski pobierał aż do śmierci płacę podoficerską, a obok tego u pewnej dobroczynnej osoby na ulicy Pokornej miał stancję i wikt. Przed dwoma jeszcze miesiącami było można widzieć prawie codziennie tego zgarbionego starca, wspierającego się dwoma rękami na grubym kosturze, jak szedł na mszę świętą do najbliższego kościoła. Na zapytanie, czy zna króla Stanisława, odpowiadał staruszek zawsze: „A któżby go nie znał?“ Kilka dobrze tygodni temu zgnał na zdrowiu, które dotychczas nigdy go nie opuszczało.

— **Skąpstwo żebraczki.** W czeskiej Leipie przy przedsięwziętej u jednej żebraczki rewizji znaleziono zaszytą kupę chleba wszelkiego rodzaju, przeszło 50 garnków z mięsiwem, rozumie się wszystko bądź spleśniałe, bądź przeszło zgniłe. Oprócz tego znaleziono 150 zł. drobnemi, 30 złr. banknotami, obligację na 100 złr. i kilka weksli na kilkadziesiąt złr. Szczególna ta żebraczka nazywa się Kaufman; jej pomieszania umysłowego nie skonstatowano.

— **Reporter dziennikarski — jedyny w swoim rodzaju.** *Harrisburg Independent* od dłuższego czasu podawał nader dokładne i troskliwie zebrane wiadomości o dziejących się kradzieżach, rabunkach, włamaniach i t. d. Wszystkie te historje spisywał pilnie współpracownik tejże gazety Henry Scherbahn, nigdy jednak mimo najsprytniejszych poszukiwań nie odszukano ani jednego sprawcy. Tymczasem przed kilku tygodniami donosi p. Henry Scherbahn o olbrzymiej kradzieży w nocy, o której poszkodowany sam dowiedział się dopiero z tego doniesienia. Naturalna rzecz, że skoro reporter pierwej wiedział o rabunku, jak sam obrabowany, ściągnęło to niejakie podejrzenia. Ale cóż za bezczelna insynuacja oskarżać reportera o kradzieże, o których tak pilnie co dzień sam donosił. Miano go jednak na uwadze. Tymczasem pewnego poranku spostrzeżono reportera wymykającego się ostrożnie z jakiegoś sklepu i tego samego dnia *Harrisburg Independent* umieściła wiadomość o kradzież w tym samym sklepie, którą referował znowu p. Scherbahn. Oczywiście zaaresztowano reportera i proces wykazał, że wszystkich rabunków i kradzieży, o których tak skrupulatnie donosił, był sam też sprawcą!

— **O hr. Loris-Melikowie** kilka ciekawych szczegółów podają *Petersb. Wied.*: „Wielce interesującemi są obserwacje, jakie można robić w chwili, gdy hr. Loris-Melików przyjmuje podających prośby. Do hrabiego idą nie dziesiątki ale setki ludzi. W tymże czasie na placu przed ministerjum zbierają się tłumy ciekawych, oczekujących na przybycie i odjazd hrabiego. Na jednem z przyjęć (w przeszłym tygodniu) zdarzył się wypadek, który zwrócił na siebie powszechną uwagę. W chwili, gdy hrabia z kolei przystąpił do dwóch wieśniaków, ci niespodzianie padli na kolana, błagając o litość. Musiano siłą ich podnieść. Pokazało się, że obadwaj są zesłańcami do kopalń w głębi Syberji Wschodniej, zkąd uciekli. Bez paspertów i świadectw, zupełnie swobodnie przeszli całą Moskwę i postanowili udać się do Petersburga do samego hr. Loris Melikowa. „Ty ojcze zlituj się nad nami, lub nas ukarz“. Jedyny to wypadek w kronikach ministerjum spraw wewnętrznych. Hrabia wezwał dwóch zbiegłych do swego gabinetu. Byli oni zesłani z Kaukazu, jako uczestnicy jakiegoś zaburzenia. Hrabia kazał im iść do domu, a nazajutrz stawić się w policji. Obecnie są oni przyaresztowani, a do namiestnictwa kaukazkiego napisano, zkąd po otrzymaniu odpowiedzi, los ich zapewne ulegnie zmianie.“

— **Król grecki i maszynista kolejowy.** Wilhelm Leibhard prowadził pociąg pospieszny kolei Arcyksięcia Rudolfa, wiozący króla greckiego ze St. Michael do Potenby. Na każdej stacji król wychodził z wagonu i rozmawiał ciągle z Leibhartem, rozpytując się ze znajomością rzeczy, która niemało imponowała biednemu robotnikowi, o lokomotywie, o jej urządzeniu, sile itd. Maszynista był uszczęśliwiony tym zaszczytem, wszyscy dziwili się nie mało, że król znajduje w tej rozmowie przyjemność, a urzędnik kolejowy, konduktujący pociąg, każdym razem musiał króla od niej odrywać, przypominając mu, że czas już wsiadać. Na przedostatniej stacji wręczył król uszczęśliwionemu maszyniście pięć napoleondorów, za co maszynista podziękował pokornie i powiedział: Szczęśliwej drogi Waszej królewskiej Mości! — Addio, odpowiedział król i odjechał dalej.

— **Próby z audifonem**, przyrządem ułatwiającym słyszenie osobom mającym słuch przytępiony, odbywają się ciągle w warszawskim instytucie głuchoniemych i ociemniałych. Próby te w większej liczbie wypadków dają rezultaty zadawalniające, ku czemu dopomaga zapewne i ta okoliczność, że w audifonach wyrabianych w warsztatach instytutu poczynione zostały pewne ulepszenia, które są dotychczas sekretem instytutu, albowiem audifony tamże wyrabiane, na równi z innemi przedmiotami przez wychowańców, sprzedają się, dla powiększenia funduszu instytutu.

— **Szanowna Redakcjo!** W zamieszczonem we wczorajszym numerze *Gaz. Nar.* sprawozdaniu o wyniku toczonego procesu o przedruk piosnek Zaleskiego w „Śpiewniku Polskim“, mylnie jest podany końcowy ustęp, który upraszam uprzejmie sprostować, ponieważ nadaje on całej toczącej się sprawie odmienne znaczenie i prowadzi do błędnych wniosków, obciążając mię zarzutem pieniactwa i idjotyzmu, do czego się nie poczuwam.

A mianowicie podana tam wiadomość, że pp. Gubrynowicz i Schmidt podawali mi rękę do zgody, ale ja przez upór takowej nie przyjąłem. Wiadomość ta jest mylną, bo pp. G. i Sch. wcale zgody nie proponowali i ja jej nie odrzucałem. Sama natura rzeczy wskazuje na to. Pp. G. i Sch. nie potrzebowali nawet zapytywać mię, czy chcę zgody, dosyć było zaniechać procesu i rzecz byłaby skończona.

Pp. G. i Sch. odbierając odemnie przez dwa lata (1878 1879) po kolei zeszyt za zeszytem „Śpiewnika Polskiego“, w miarę jak te z druku wychodziły, mieli sposobność zwrócić moją uwagę, iż się im niepodoba, że biorę piosnki Z. do „Śpiewnika“. Mieli następnie sposobność już po wyjściu 15 zeszytów, przed wytoczeniem procesu kryminalnego zawiadomić mię o swojej pretensji do mnie z powodu tych piosnek, tego wszystkiego nie uczynili. Wytoczenia zaś procesu nie mogę uważać za podanie ręki.

Razu pewnego zaproponował dr. Łubiński za pośrednictwem pp. Lama i Zagórskiego sąd polubowny, na który chętnie przystałem, ale p. Gubr. nie zgodził się. W parę tygodni potem p. Gubr. za pośrednictwem dr. Skałkowskiego sam zaproponował sąd polubowny, lecz pierwej nim dr. Skałkowski mógł się ze mną w tej sprawie porozumieć, p. G. cofnął swoją propozycję.

W tak zawiłej sprawie, jak tocząca się między pp. Gubr. i Sch. i mną, uważam, że sąd polubowny miałby najwięcej szans do umiejętnego zbadania sprawy i dziwię się, że od tego nie rozpoczęto. Lwów 13. października 1880.

A. D. Bartoszewicz.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 41. zawiera: Z ciężkich dni, powieść historyczna, napisał Teodor Tom. Jeż (c. d.) — Król Lear, tragedja Szekspira, studjum Kazimierza Stadnickiego. — Obrazek z podróży po Tunisie, przez J. F. — Władysława Syrokomli wiersz. — Dziwne karjery, powieść przez J. Lama (c. d.) — Wegetarjanizm. — Piśmiennictwo polskie, przez W. J. Wdowiszewskiego. — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Rozmaitości.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 41. zawiera: Dla dobra dzieci. Studjum z natury, przez autora Kłopotów starego komendanta“. U kolebki wiersz, przez Klemensa Podwysockiego. Pogadanka, Kazimierza Grzymałę. — Korespondencja z Lubelskiego, przez Edwarda Chłopickiego. Z wycieczki do Bawarji. — Moja wycieczka do Wiednia, opowiedział Kamerton. — Objaśnienia rycin. Z dziedziny astronomii, przez Kowalczyka. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. — Z prowincji. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Podróże i krajoznawstwo. — Wynalazki i odkrycia. — Różne. — Kronika polityczna. — Odpowiedzi redakcji. — Rebus nr. 5. — Bibliografia. — Zadanie szachowe nr. 90. — Ryciny: Burzliwy dzień. — Przyjaźń. Z obrazu C. Blaas'a. — Lilla Weneda, ilustrowana przez Audriollego. IX. — Wóz parowy.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

„Bohu na sławu, ludjam na pożytok, hałyckim sobratjam posłanje“; pod tym tytułem wyszedł świeżo we Lwowie zbiorek poezyj rusińskich p. Borysa Jakimeńko. Zwracamy uwagę czytelników na tę książeczkę z dwojakich względów: raz, że przebija z niej zacna myśl, obrazowym sposobem wyjaśnić braciom Rusinom stanowisko ich obecne pomiędzy zachłannością panslawistycznej Moskwy a polskiem hasłem „wolni z wolnymi“; a powtóre, że jako napisana i drukowana łacińskiemi czcionkami czyta się gładko i zrozumiałą jest dla tych nawet, którym obcy jest język ruski. Zmuszeni czytywać ruskie wydawnictwa lwowskie, zazwyczaj popisujące się graždanką, przyjemnie zostaliśmy zdziwieni, przekonawszy się z obecnego „Posłauja“, że ruski język doskonale obejść się może bez moskiewczyzny, rozumie się, gdy piszący tak jak p. Jakimeńko, zna go gruntownie i z taką łatwością umie nim władać. Główny skład książeczki p. J. w księgarni Polskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczego we Lwowie, podaje do wiadomości, że czyniąc zadość życzeniom swych członków, zaniechał wystawy ogrodniczej w tym roku, zwłaszcza, że przyjazd cesarza i wystawa etnograficzna w Kołomyi cały kraj zajęła. Stosownie do powziętej w tej mierze uchwały najbliższa wystawa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicza odbędzie się we wrześniu 1881 r. na strzelnicy miejskiej, a do udziału w takowej zapraszamy wszystkich miłośników tego ważnego dla kraju działu gospodarstwa.

Zarazem podajemy następujące pytania pod rozwagę i do rozwiązania: 1) Co jest przyczyną upadku sadownictwa i pszczelnictwa w naszym kraju; 2) Jakiemi środkami możnaby podnieść zamiłowanie i hodowlę tych dwóch gałęzi gospodarstwa, z których zagranica tak wielkie ma korzyści; 3) Jakim sposobem dałoby się ułatwić producentom odbyt owoców i miodu.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczego we Lwowie, ulica Kopernika l. 17.

Lwów 11. października 1880 roku. *Podlewski* prezes. *L. Pierożyński* wiceprezes.

Lwów dnia 13. paździer. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 10 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości·

Pszenica czerwona od 10·25 do 10·60 zł., biała od 10·25 do 10 60 zł., żółta od 10·— do 10·25 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 9·25 do 9·40 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·— do 7·25 zł., pastewny od 6·25 do 6·50 zł., jesienny od —·— do —·— zł. — Owies od 6 50 do 6·75 zł. — Groch do gotowania od 9·— do 10·— zł., pastewny od 6·75 do 7·25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·— do do 5·40 zł. Bób od 11·— do 12 50 zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·— do 6·25 zł. — Rzepak zimowy od 11·25 do 11·50 zł., rzepak letni od 10·75 do 11·— zł. — Lnianka od 10·75 do 11·— zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od 11 50 do 12·50 zł. — Koniczyna od 35·— do 40·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 39·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 33·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie: Stałe.

Waluta: Mark —.— — Rubel 1.18¼. — Napoleondor 9.43½.

Kraków dnia 11. i 12. października. Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił przeszło 1000 korcy, po większej części samej pszenicy; inne produkta szczególniej żyto w niewielkiej ilości dowiezione było. Ceny lubo nie wiele podniosły się, przecież z powodu spadku rubli płacono po cenie wyższej od ostatniego targu.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 56·— do 62·— złp., żyto na 227 fnt. od 48·— do 52.— złp., jęczmień na 202 fnt. od 30·— do 35.— złp., owies na 138 fnt. od 17·— do 18·— złp., proso na 250 fnt. od 30 do 33 złp. 10 gr.

Z braku pruskich kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były dosyć słabe, i gdyby nie zakupna do Szląska i Morawy, targ byłby nie wielki. Ku końcowi targu ruch ożywił się przez zakupowanie na miejscowe potrzeby i do Podgórskich młynów. Cena pszenicy i żyta podniosła się. Żyta poszukiwano do siewu dla pobliskich dworów.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·70 do 11·25 zł, czerwoną od 11·— do 11·70 zł., pszenicę białą od 11·— do 11·80 zł., żyto piękne od 10·50 do 10·75 zł., — poślednie od 10·25 do 10·50 zł., jęczmień piękny od 8 30 do 8·60 zł., pośledni od 7·80 do 8·25 zł., owies od 6·40 do 6·80 zł., groch od 9·— do 10·50 zł., tatarkę od 8·— do 8·50 zł., proso od 6·25 do 7·25 zł., fasolę od 10·— do 13·— zł., jagły od 11·— do 11·50 zł., rzepak od 12·— do 12 25 zł., koniczynę czerwoną od 42·— do 46· — zł., białą od 60·— do 75·— zł. (Koszt transportu ze Lwowa do Krakowa wynosi 96 centów).

Wiedeń d. 11. października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 1314, węgierskich 1020, niemieckich 423, zameldowanych z kontumacji na środę 997. Razem spędzono 3754 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 57 do 60 złr., węgierskie 55 do 58 złr., prima 59 do 61 złr. niemieckie 55 do 60 złr. Ponieważ z rana było zameldowanych z kontumacji tylko 700 wołów, a dopiero około 10. godziny o 297 więcej zameldowano, cena spadła o 1 złr. 50 ct. do 2 złr. na 100 kilo żywej wagi. Oprócz 50 wołów sprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Praga d. 12. października. U ks. arcybiskupa poczęły się w obecności biskupów konferencje prebendarjuszów w sprawie podatku prebendowego.

Londyn d. 12. października. „Biuro Reutera“ donosi z Konstantynopola dnia wczorajszego wieczór: Ułożona na naradzie ministerjalnej nota w sprawie wydania Dulcigna, wyczekuje podpisu sułtańskiego. Said basza odwidził dzisiaj ambasadorów.

Londyn d. 12. października. „Times“ donosi z Konstantynopola dnia dzisiejszego: Porta zakomunikowała dzisiaj mocarstwom notę, oświadczającą, że wysłano natychmiast zlecenia, aby Dulcigno Czarnogórcom wydano.

Paryż d. 12. października. Chili i Peruwia przyjęły pośrednictwo Stanów Zjednoczonych. — Jenerał Roca obwołany prezydentem federacji Argentyńskiej. — „Ajencja Havas“ donosi z Cetyni: Porta oświadczyła dzisiaj rządowi czarnogórskiemu, że uchwaliła wydać w sposób przyjacielski Dulcigno w tym tygodniu. Przeważna część Czarnogórców opuszcza granicę, aby zająć się żniwami.

Paryż d. 12. października. „Ajencja Havas“ donosi z Konstantynopola dni dzisiejszego: Sułtan podpisał tej nocy iradę, zarządzającą pokojowe wydanie Dulcigna. Z Czarnogórą zawarta będzie konwencja dla ochrony instytucyj i religii mieszkańców. Iradę dziś przed południem zakomunikowano ambasadorom. Porta tuszy, że mocarstwa zaniechają wszelkiej dalszej presji o uregulowanie reszty spraw.

Petersburg d. 13. października. Wiadomość o zamianowaniu p. Onou (pierwszego dragomana ambasady moskiewskiej w Konstantynopolu) posłem moskiewskim w Bukareszcie ma być mylną.

Londyn d. 13. października. Gladstone wyjechał popołudniu do Havarden. — „Daily News“ donosi z Cetyni: Bożo Petrowicz udaje się dzisiaj do Dulcigna dla objęcia dowództwa.

Paryż d. 13. października „Ajencja Havas“ donosi: W Sutormanie zostanie już tylko 3.000 Czarnogórców, reszta czeka w domu na powołanie. Władza morska w Dulcignie poczyniła zarządzenia na wypadek niezwłocznego wydania miasta. — Woestyne, redaktor dziennika „Gaulois“, skazany został za spotwarzanie sądu przysięgłych na 6 miesięcy więzienia, 1.000 franków grzywien i na odszkodowanie w kwocie 5.000 franków.

Przyjechali dnia 13 października 1880.

HOTEL ŻORZA: J. Jaruntowski z Załanowa. J. Rieger z Jozefstadtu. W. Słoniński z Rumunii.
HOTEL EUROPEJSKI: Dr. A. Dłuski z Kijowa. J. Tyszkowski z Rybotycz.
HOTEL LANGA: F. Giese z Wiednia. R. Opitz z Cieplic.
HOTEL ANGIELSKI: M. Sozański z Dyniak. L. Wikarski z Bieniowa. St. Burzyński z Drezna. E. Rożycki z Krakowa. W. Bieliński z Podola mos. W. Barącz z Wiednia.
HOTEL KRAKOWSKI: E. Głowacki z Żydaczowa. S. Rott z Sędziszowa. Dr. A. Kalina z Prus.
HOTEL WARSZAWSKI: W. Gawlikowski z Kurowic. A. Pokrzywnicki z Tarnopola. St. Wysoczański z Bertyszowa.
HOTEL LAZARUSA: J. Altar z Wiednia. J. Birnbaum z Liska. E. H. Ringel z Borysławia. P. Herman z Równa.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 15 rano pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 13. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	269 —	272 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	157 —	160 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	292 —	298 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96 70	97 70
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	96 70	97 70
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 —	102 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	99 —	101 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	96 30	97 30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	101 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat kolenderski	5 52	5 62
„ cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 38	9 48
Półimperjał rosyjski	9 66	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 78
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	57 85	58 65
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 12. Października 1880.
godzina 2 minut 35 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	Węgier. kred.	243.75
Anglo-austr.	107 50	Unionsbank	106.10
Kolej Kar. Lud.	267.70	Nordbahn	239.75
Kolej Połud.	81.50	Kolej Alföld.	148.—
Kolej Elżbiety	188.—	Kolej Lw.-czer.	158.50
Węg. Nordostb.	138.50	Wied. Comunal.	114.25
Węg. obl. p. w zł.	82.75	Galic. indemniz	—.—
Losy z r. 1864	169.50	Kolej siedmiog.	105.75
Renta węg. 6%	105.80	Losy tureckie	—.—
Bankverein	123.50	Rosy. rubel pap.	1.18.¼
Losy węgier.	104.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń d. 13. października
godzina 10 minut 35 przed południem:

Akcje kredytowe	280.90	Anglo-austrjac.	109.25
Kolei Kar. Lud.	270.50	Kolej Połudn.	81.25
Unionsbank	107.75	Napoleondor	9.41
Rosyj. banknoty	1.17—	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 12. października
godzina 5 minut 35 po południu:

Rosyjs. bank.	204.75	Akcje kredyt.	478.50
Lombardy	140.50	Galicyjskie	114.75
Kolei Rumuń.	52.10	Austr. banku	172.15

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	91 75

Lwów, dnia 13 października 1880.

Wiedeń 11. październ.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	70 10	70 25
„ w srebrze 5 „	71 90	72 05
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 50	121 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	128 50	129 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	129 50	130 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	166 —	168 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 —	144 —
Renta złota 11 prc.	85 25	85 40
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	95 50	96 50
Bukowińskie	95 50	—
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	104 70	104 85
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	119 50	120 50
Węgierska poż. po 100 złr.	102 75	103 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105 —	106 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	274 25	274 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	234 —	234 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	775	785

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	818 —	820 —
Unionsbank po 100 złr.	100 50	101 —
Verkehrsbank pow po 140 zł.	117 75	118 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	117 —	118 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	65 50	66 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	143 50	144 50
Elżbiety „ 200 „	182 —	184 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2375 —	2385 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	159 —	160 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	264 —	264 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	150 —	151 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	162 50	163 —
„ „ l. B. „ 200 „	187 —	188 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	150 —	151 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	126 —	128 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	272 —	272 50
Südbahn po 200 zł. sr.	79 50	80 —
Tramway wied. po 170 zł.	196 —	196 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	129 50	130 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	131	132 —
Węgier. wschodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135 —	136 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 15	117 55
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	101 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	97 50	98 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 85	102 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	— —	86 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	87 50	88 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	— —	95 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 —	98 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 50	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	99 —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	102 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 25	106
„ „ 5 „ w.a.	101 75	—
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	— —	105 50
„ II. em. 5 prc.	—	103 25
„ III. em. 1871 300	— —	103 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90 —	91 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	92 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	89 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	89 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	94 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	93 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	92 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	— —	79 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 —	175 —
Klary po 40 złr. m. k.	36 —	38 —
Insbruckie prem. poż.	22 50	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	16 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 —	19 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	36 —	38 —
Palffy po 40 złr. m. k.	35 —	36 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	48 —	49 —
Solnogrodzkie prem. poż.	20 —	22 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 —	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 50	32 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 —	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 45	57 55
Frankfurt 100 mark.	57 45	57 55
Hamburg 100 mark	57 45	57 55
Londyn 100 fnt. szterl.	118 45	118 60
Paryż 100 franków	46 60	46 65

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.